w Krakowie

Nr. 1. Lwów, dnia 15go stycznia 1879. **Rok XIII., To...**

Wychodzi 15go i 30go każdego miesiąca po $1\frac{1}{2}$ do 2 ark.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr.w.a. w Państwie austryackiem.

W Warszawie rocznie 4 rubli sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary Dla oficyalistów prywatnych 2 zł. 50 ct. rocznie.

Skład główny w Krakowie u *Fridleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

CZASOPISMO
DLA GOSPODARZY WIEJSKICH
ORGAN URZĘDOWY
c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.
Pod redakcyą:
PROF. W. TYNIECKIEGO.

Korespondency... wać należy do ... yi i Ekspedycyi „RO...” w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* we Lwowie.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego i Towarzystwa oficyalistów prywatnych liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Sprawozdanie z kongresu rolniczego w Wiedniu

odbytego w d. 10—17 grudnia 1879

przez

*Tadeusza Pilata.**)

Każdemu, ktokolwiek trochę zajmował się położeniem ekonomicznem kraju naszego i państwa, w którego skład on wchodzi, musiała się od dawna nasunąć uwaga, że mimo ciężkiego przesilenia ekonomicznego, które od pamiętnego r. 1873 trwa do dzisiaj i pomimo zastraszającej niemocy, w jaką popadło gospodarstwo społeczne z tego powodu i z innych jeszcze przyczyn, czynność centralnej reprezentacyi państwa i rządu zwróconą była dotąd niemal wyłącznie ku sprawom ogólnej polityki zewnętrznej i wewnętrznej. Mimo sesyi ośmiomiesięcznych i dłuższych, rada państwa nie znajdywała czasu na najnaglejsze wewnętrzne reformy ekonomiczne a w szczególności na zajęcie się upadającem gospodarstwem rolniczem, które przecie w Austryi więcej jeszcze niż gdzieindziej stanowi najważniejszą, zasadniczą gałęź gospodarstwa społecznego. Równocześnie jednak poprzedni system rządowy nie chciał wewnętrznych spraw ekonomicznych a mianowicie spraw kultury krajowej pozostawić sejmom, lecz przez interpretacyę ustawy zasadniczej w kierunku ścieśniającym ich kompetencyę, a nie mogącym się według zdania naszego ostać w obec nieuprzedzonej krytyki prawniczej, nie pozwolił im rozwinąć skutecznej działalności na tem polu, co zresztą zbyt krótkie sesye sejmowe czyniły wprost niemożebnem.

Ten stan rzeczy sprowadził w dalszem następstwie jeszcze dwa szkodliwe skutki: po pierwsze, że ilekroć wyłoniły się w Radzie państwa kwestye ściśle gospodarcze, wmieszał się prawie zawsze, nawet u wielu ludzi dobrej wiary i na boku stojących, a cóż dopiero u zaangażowanych w walkę polityczną i u idącej za niemi prasy, antagonizm polityczny, i nieraz może mimowiednie wpływał na rozstrzygnienie sprawy, która wyłącznie ze stanowiska ekonomicznego winna była być ocenioną, a wpływał oczywiście na niekorzyść najbardziej tych, którzy byli w mniejszości tj. na niekorzyść naszą. Wyrodziły się przeciw nam i interesom naszym uprzedzenia z antagonizmu politycznego wynikłe, a przez nieprzyjazną prasę rozpowszechniane, o które rozbijały się argumentacye naszych przedstawicieli. Powtóre rząd a raczej ministerstwo rolnictwa, którego specyalnej pieczy powierzone są sprawy kultury krajowej a w szczególności gospodarstwa wiejskiego, widząc całą uwagę Rady państwa zwróconą w inną stronę, a niezbyt liczne jego projekty w sprawach kultury krajowej nie przychodzące nigdy na porządek dzienny, osłabł w swej inicyatywie na tem polu, o czem obok wielu innych oznak tak wymownie świadczą zmniejszane co roku żądania w pozycyach budżetowych na wspieranie rolnictwa przeznaczonych.

Aby wyjść z tego położenia, którego następstwa kraj nasz najboleśniej w każdym dotykały kierunku, przedstawiał się jeden najbliższy, praktyczny środek: powołać koła rolnicze wszystkich krajów austryackich do porozumienia się nad skuteczną obroną tych interesów rolniczych, które wszystkim rolnikom w Austryi są wspólne, wywołać postawienie potrzeb i żądań wspólnych rolnictwa austryackiego na porządek dzienny w parlamencie i u centralnych władz wykonawczych, w końcu przez rozbiór kwestyi rolniczych ze stanowiska ściśle ekonomicznego zyskać w kołach rolniczych pozakrajowych, sprzymierzeńców dla interesów krajowego rolnictwa, którzyby na nieuprzedzone i przychylne załatwienie ich w ciałach ustawodawczych wpłynąć mogli.

W tej chwalebnej myśli podniósł p. Bolesław Augustynowicz, zasłużony tylekrotnie gorliwą pracą w rozmaitych kierunkach gospodarstwa krajowego, projek-

*) Wiadomości podane dotąd przez prasę krajową o przebiegu i rezultatach kongrzsu rolniczego w Wiedniu były i bardzo skąpe i co gorsza w wielu ważnych szczegółach błędne dlatego, że czerpane były z tendencyjnych sprawozdań dzienników wiedeńskich. Sprawozdanie niniejsze ułożone przez jednego z członków kongresu, który stale brał udział w obradach i przeznaczone dla komitetu c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, posłuży zapewnie do rozjaśnienia opinii. (Przyp. Redakcyi).

zwolania kongresu Towarzystw rolniczych austryackich. Projekt szanownego wiceprezesa galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, przyjęty przychylnie przez komitet Towarzystwa, znalazł najprzychylniejsze przyjęcie u Towarzystw rolniczych całej Austryi, do których udano się z zapytaniem, czyli zechcą brać udział w kongresie, a po odbytej w miesiącu listopadzie r. z. wstępnej konferencyi, termin zebrania się kongresu naznaczony został na dzień 10. grudnia r. z. i ustanowiony tak prowizoryczny regulamin obrad jak porządek dzienny, nader obfity, bo aż ośmnaście pytań obejmujący.

Pomijając przebieg konferencyi wstępnej i wymienienie pytań, jako znane wszystkim już z „Rolnika" i niektórych innych pism peryodycznych, przechodzę do przedstawienia obrad kongresu, przyczem główną uwagę poświęcę najważniejszym pytaniom, przy innych krótko tylko streszczając uchwały.

Przedtem jednak z góry wypada mi podnieść jedną okoliczność, która nie pozostała bez wpływu na przebieg obrad tj., że kongres rolniczy, którego zebranie naznaczone zostało tak rychło po konferencyi wstępnej, nie mógł być przygotowany w ten sposób, iżby referaty a przynajmniej wnioski referentów, odnoszące się do pojednczych pytań, były wydrukowane i rozesłane przed zebraniem się kongresu, tak jak zwykle praktykuje się przy podobnych zebraniach. Nikt nie wiedział, jakie odpowiedzi proponowane będą przez referentów na pytania postawione na porządku dziennym i nie miał sposobności poprzednio zastanowić się nad temi odpowiedziami i ich umotywowaniem, zkąd łatwo powstawało niepotrzebne przedłużenie dyskusyi a nawet niekiedy pewne nieporozumienia. Niech mi będzie wolno tu dodać, że z tego względu podzielając myśl kongresu rolniczego i potrzebę rychłego jej urzeczywistnienia, byłem przeciwny przyspieszeniu terminu zebrania w ten sposób, żeby wydrukowanie i rozesłanie referatów i wniosków na jakiś czas przed rozpoczęciem kongresu stało się niepodobnem. Nadmienić wszakże muszę, że przy poprzednich, przez ministerstwo rolnictwa zwoływanych kongresach leśniczych nie było wygotowanych naprzód, a cóż dopiero drukowanych i rozsyłanych przed kongresem referatów. (C. d, n.)

O chowie koni.

Rada oddziału Łańcucko-Jarosławskiego c. k. Galic. Towarzystwa Gospodarskiego, na posiedzeniu kwartalnem dnia 20. czerwca r. b. podniosła niektóre trudności i przeszkody, stojące na zawadzie rozwojowi chowu koni w Galicyi. Zgromadzeni dnia tego członkowie oddziału wybrali, po dłuższej nad tym przdmiotem dyskusyi, komisyję złożoną z pp. Stefana hr. Zamojskiego, Kazimierza Zakliki, Stefana Preka, Włodzimierza i Zygmunta Małachowskiego, polecając jej rozebranie tej tak ważnej dla kraju kwestyi i zdanie sprawy na najbliższem posiedzeniu. Dnia 7. listopada r. b. Stefan hr. Zamojski odczytał podczas ponownego zgromadzenia następujące sprawozdanie, jako rezultat szczegółowych obrad:

Komisyja uważała za główne zadanie swoje, zastanowienie się nad sposobami, którymi Rząd skutecznie mógłby przyjść w pomoc coraz to bardziej upadającej produkcyi koni w kraju i w tym celu zbadano szczegółowo następujące kwestyje: 1. Stacyi ogierów rządowych; 2. Zakupna ogierów rządowych; 3. Subwencyonowania ogierów głównie dla mniejszych własności; 4. Sposobu premiowania koni nadgrodami pieniężnemi; 5. Sprzedaży koni rządowi, w celach wojskowych; 6. Spisu rocznego koni przez organa polityczno-wojskowe.

1. Stacye ogierów rządowych. Nie tylko ilość ogierów, ale także ilość stacyi przez rząd w kraju utrzymywanych, jest niedostateczną. Na razie trudno temu zaradzić, lecz zanim nastąpić-by mogło znaczne pomnożenie liczby ogierów, to ilość stacyi w każdym razie zaraz powiększyć można w ten sposób, by zamiast trzymania w dzisiejszych stacyach trzech do pięciu ogierów urządzono gęstsze stacye po kraju, umieszczając w nich po jednym lub po dwa ogiery. Za taką zamianą liczne przemawiają względy. Trudności z powodu odległości w doprowadzeniu klaczy do stacyi, niemałą są przeszkodą, a zadanie dokładnego kontrolowania stacyi jest bardzo trudnem tam, gdzie stoji razam cztery lub pięć ogierów, a w ogóle należałoby poddać wszystkie stacye jak najściślejszej kontroli władz rządowych, wojskowych i autonomicznych. Usilnie starać się należy o zwrócenie uwagi rządu na ten szczegół, gdyż dzieją się wielkie nadużycia, którym czas byłby tamę położyć. W skutek zakorzenionych nadużyć, mały jest bardzo procent zaźrebionych klaczy, hodowcy tak z mniejszych jak większych własności, narażeni ciągle na zawody i straty, coraz mniej klaczy do rządowych ogierów posełają, a przezto koszta ponoszone przez rząd nie są w stosunku do korzyści, jakieby kraj mógł i powinien odnosić. Z licznych przykładów, o kóre nie trudno, przytoczyć można dwa dwory, z których na 44 klaczy stanowionych w Kańczudze na stacyj rządowej, 3 tylko zaźrebiały; są to fakta oparte na zeznaniu stron wiarogodnych. Dlatego nalegać należy najusilniej na ścisły dozór i kontrolę, które w gęściej rozlokowanych stacyach, o dwóch ogierach najwięcej, łatwiej wykonane być mogą przez miejscowe władze, czy to rządowe, czy też autonomiczne, a wreszcie przez samych interesowanych. Raporta o stanowionych i zaźrebionych klaczach, powinny być przez strony interesowane potwierdzane, a rozlokowanie nowych stacyj dziać się powinno za porozumieniem się z władzami autonomicznemi i oddziałami Towarzystwa gospodarskiego.

2. Zakupno ogierów przez rząd. Tu przedewszystkiem wypada upomnieć się u Ministerstwa rolnictwa, o wskrzeszenie napowrót krajowej komisyi chowu koni, z szerszym dla niej zakresem działania. Nie tutaj miejsce oznaczenia granic tego zakresu, lecz o konieczności ustanowienia znowu tej komisyi, przemilczeć tu trudno.

Co się tyczy samego zakupna ogierów, to należy ważną tę czynność poruczyć komisyom złożonym z dwóch znanych hodowców w kraju, którzyby mieli równoważne głosy z trzecim delegatem rządu; dwaj pierwsi członkowie powinni być albo członkami komisyi krajowej, albo też przez tę komisyję do zakupna ogierów zamianowanymi. Tak dla rządu, jak i dla hodowców korzystnem byłoby zakupywanie dwuletnich ogierów, któreby rząd do czwartego roku w umyślnie na to urządzonych zagrodzeniach (Folenhöfe) dalej wychowywał. W Olchowcach, Drohowyżu, lub też nareszcie w Radowcach, znalazłyby się do tego użytku stosowne miejscowości. Zakupno dwulatek przynosiłoby korzyść tak rządowi jak i producentom: Rząd kupując wybrane ogierki w jesieni, półtora roku tylko by ich utrzymywał przed oddaniem na stacye i znacznie taniej niż dotąd zaopatrywałby się w rozpłodników; producent zaś chętniejby wychowywał ogierki, zawsze do wychowania

trudniejsze, w nadziei, że ich jako dwulatki spienięży. Komisyja szczególną wagę do tej sprawy przywiązuje.

3. Subwencyonowanie ogierów dla mniejszych właścicieli. W koniach włościańskich, materyał sam jest doskonałym, pomimo iż pod wszelkimi względami najgorzej i nie po ludzku sami właściciele z nim się obchodzą. Wypada więc dążyć do tego, by cennego tego materyału nie zepsuć, chcąc go utrzymać i poprawić. W tym celu należałoby zdaniem komisyi, by rząd zakupywał koniecznie dwulatkami i to na wiosnę każdego roku ogierki od włościan, wybierając najlepsze egzemplarze. Przedewszystkiem zaś należy otrzymać w drodze ustawodawczej przymusowe czyszczenie dwuletnich ogierków, które przy wiosennem zakupnie, jako niezdatne do rozpłodu uznane będą. Jest to jedyny sposób zabezpieczenia się od dowolnego stanowienia po pastwiskach, tak szkodliwie wpływającego na chów koni włościańskich. Cenę takich dwuletnich ogierków ustanowić by można od stu do dwustu złr. a gdyby się włościan dostateczna ilość nie znalazła, to możnaby na obszarach dworskich resztę znaleźć, wybierając ogierki pochodzące od zwykłych fornalskich klaczy niskich w krwi, po ogierach półkrwi angielskich lub orientalnych. Zakupnem tych rozpłodników mogłyby się zająć oddziały Towarzystwa gospodarskiego, wspólnie z delegatem rządu przy pomocy weterynarza; równocześnie ciż sami mogliby przeznaczać do przymusowego kastrowania resztę niewybranych i niezdatnych ogierków. Osobne stacye wypadałoby ustanowić, po jednej na dwie lub trzy gminy, a cena za stanowienie powinna być jak najniższą, a w niskiej cenie ma tkwić subwencya rządowa. Stacye tych ogierów włościańskich należałoby także poddać wszelkiej ścisłej kontroli wojta, obszarów dworskich, delegatów rządowych itd.

4. Sposób premiowania. Dotychczasowy sposób premiowania, na który kilka tysięcy złr. rocznie się rozchodzi, nie przyniósł żadnych dobrych skutków i nikogo do starannego chowu nie zachęcił. Kwota pieniężna dotąd przeznaczana, jest za małą i podzielona na pojedyncze kwoty kilkunastu-reńskowe, nie może do konkurencyi zachęcić. Zdanie to, poparte dawnem doświadczeniem, zniewoliło komisyę do oświadczenia się stanowczo przeciw dotychczasowemu premiowaniu. O wiele tu skuteczniej działać mogą wystawy krajowe i okręgowe, a może najlepiej specjalne wystawy koni. Fundusze bezowocnie dotąd rozdawane na premiowanie, lepiej i skuteczniej na zakupno rozpłodników u i dla włościan użyć się dadzą, wywołując konkurencyę w starannym chowie koni, będącą najlepszym bodźcem postępu.

5. Sprzedaż koni rządowi w celach wojskowych. Zakupnem koni dla wojska, zajmują się dotąd półkownicy a często liweranci; płacą oni ceny dowolne a ci ostatni biorąc od rządu ceny o wiele wyższe, zarabiają grosz wyłącznie chodowcom należny. Rząd może łatwo bez kosztów i subwencyi, przyjść w pomoc producentom koni ustanawiając z góry cenę za konie oficerskie i remontowe, zdrowe i zdatne czy to pod wierzch czy do pociągu, a mające przepisaną miarę. Sprzedaż i kupno odbywałyby się bez targu za cenę wiadomą i podług stale określonych norm ustanowioną; sposób taki byłby dla rządu dogodnym a dla producentów zachęcającym i od obecnego korzystniejszym.

6. Spisy roczne koni przez organa polityczno-wojskowe odbywane, powodem są wielu niedogodności, kosztów i straty czasu dla rolników tak większej jak mniejszej własności. Komisya wnosi podanie petycyi do Rady państwa o zmiany w tej mierze i udanie się do innych oddziałów Towarzystwa o poparcie. Komisya jest zdania, że spisy te przedsięb rane co lat trzy a najczęściej co lat dwa, wystarczyłyby zupełnie, gdyż dotychczas co roku spędzają od 1000 do 2000 koni w jedno miejsce na to jedynie by się rok rocznie jednakowo i bez postępu przekonać, że mały tylko i bardzo nieznaczny procent znajduje się w kraju koni, zdatnych dla celów wojskowych. Dla osiągnięcia takiego rezultatu rzeczywiście nie warto co roku spisów takich wykonywać kosztem tylu dni roboczych i kilkomilową dla wielu podróżą. Wnosi dalej komisya, aby spisy te co dwa lub trzy lata odbywane, przedsiębrano w porze jaknajmniej dla rolników uciążliwej, tj. między 15. maja a 15. czerwca, oraz, aby wyznaczono więcej miejsc zborów, tak ażeby strony interesowane nie dalej jak milę drogi, konie do spisu prowadzić były zmuszone.

Uwagi ogólne. Podniesienie chowu koni w Galicyi leży niezaprzeczenie w interesie tak kraju jak Państwa, lecz dotychczas wszelkie chęci i dobre nawet zabiegi i starania były tylko dorywcze a nie oparte na pewnym programie o wytkniętym celu. O taki program powinniśmy się u rządu upominać i zapewnić mu byt dłuższy, co najmniej na szereg lat pietnastu. Rząd powinien w swoich od minimum zredukowanych stadninach chować tylko czystą krew orjentalną i angielską jako produkcyę rozpłodników; ta przy materyale czystej krwi wybranym z koni wyścigowych wystarczy na produkcyę ogierów pół-krwi najwięcej w kraju potrzebnych. Nie należy tu bynajmniej wykluczać cennych ale i drogich Roadsterów, Norfolków, Ardenów itd.; mają te rasy jako ustalone wielkie swe zalety, jeżeli umiejętnie dobierane będą do nich klacze, ale na stopniu w jakim dziś u nas w ogóle chów koni się znajduje, najodpowiedniejsze są ogiery pół-krwi orientalne i angielskie, a dopiero po dwóch generacyach staranniejszej hodowli, możnaby szukać specyalniejszych ras ogierów do pewnych z góry określonych użytków. Ogiery czystej krwi mogą być alfą ale nie omegą chowu koni u nas; czysta krew da nam ogiery pół-krwi, te mogą dać właśnie rozpłodników do klaczy zwykłych roboczych i włościańskich, a te dwie ostatnie kategorye najwięcej rozchodzić się nam powinno. Chcąc wiedzieć co się kupuje, nabywając ogiera pół-krwi, tego najważniejszego czynnika naszego chowu koni niezbędne są księgi urzędowe rodowe, a o takowe nikt, tylko rząd w drodze ustawodawczej i przymusowej postarać się może. W pewnej wytycznej linii, w nadaniu kierunku, w podzieleniu kraju na okręgi hodowcze, w zaprowadzeniu ksiąg urzędowych rodowych, wreszcie w sposobie zakupywania przez rząd ogierów i koni użytkowych, spoczywa program o którym wyżej, z tym koniecznym warunkiem, że pomimo zmiany władz lub osob, przez pewien szereg lat nie odstąpi się wcale od tego programu. Ileż to zawodów z tego tylko dla hodowców wynika, że nie wiedzą jakich rozpłodników chwilowo organa rządowe poszukują, prowadzą na sprzedaż małe, gdy szukają wielkich; czystej krwi lub wysokiej pół-krwi, gdy szukają nizkiej pół-krwi; angielskich gdy wymagają orientalnych i vice-versa. Pewna więc norma z góry i stale wytknięta koniecznie jest potrzebną dla uniknięcia zawodów i daremnych kosztów.

Zgromadzenie Członków oddziału łańcucko-jarosławskiego c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego przyjęło to sprawozdanie do wiadomości, wyrażając komisyi uznanie za pracowite i wyczerpujące wywiązanie się z zadania; uchwalił konieczność popierania wszystkich wniosków w niem zawartych i ogłoszenia całego sprawozdania w Rolniku dla użytku i wiadomości wszystkich oddziałów Towarzystwa, oraz stron interesowanych.

Nie należy też wątpić, że P. T. Rady oddziałów wezmą ten szkic choć pobieżny pod rozwagę i obrady i że wspólnemi siłami wkrótce uzyskamy od władz rządowych i organów ustawodawczych te zmiany, które tamują rozwój najważniejszej części gospodarstwa krajego.

Jarosław w listopadzie 1879.

---

*

Nasze instytucye ku podniesieniu chowu koni

napisał

Zygmunt Kahane.

Rok drugi upływa od czasu, gdy się poważyłem po raz pierwszy wystąpić przed czytelnikami „Rolnika“ z artykułem traktującym o koniu.

Zamiarem moim było, jak to zapowiedziałem z góry, ogłosić cały szereg artykułów o hodowli konia w ogólności a o hodowli konia u nas w szczególności. Rozliczne zajęcia wszakże z razu, a następnie ciężkie cierpienia fizyczne nie dozwoliły mi zabrać się do tej pracy wcześniej. Dziś podejmuję ją na nowo, ciesząc się nadzieją, iż mi stosunki dozwolą nie przerywać jej przez czas dłuższy.

Puszczając zaś w świat artykuł ten drugi, ponowić muszę oświadczenie od którego rozpoczynał się artykuł tamten.

Nie mam pretensji do tego, aby to co piszę miało uchodzić za przepis obowiązujący hodowców konia, nikogo uczyć nie zamierzam. Poruszyć tylko pragnę sprawę, wywołać tylko dyskussyę w ciągu której odstąpię chętnie od każdego zdania wypowiedzianego na tem miejscu, skoro zwalczone zostanie argumentami, czerpanemi czy to z nauki, czy z doświadczenia racyonalnego.

Jednego pragnę tylko, tj. aby mi się udało obudzić ruch pewien pomiędzy hodowcami koni, lub ludźmi na koniarstwie znającymi się; abym mógł wywołać wymianę zdań, bez której niemasz postępu w żadnej gałęzi ani wiedzy, ani przemysłu.

A jeżeli gdzie potrzeba takiej żywej wymiany zdań, takiego zainteresowania się przedmiotem, takiego tworzenia się stronnictw broniących kierunków różnorodnych, choćby skrajnych, to niezawodnie w dziedzinie hodowli, a w szczególności hodowli konia.

Kto dba o to tylko, aby zwierzęta jego miały to, co im do życia i wzrostu potrzebne, kto zważa na to tylko, aby w porę były odstanawiane, odłączane itd., może być bardzo zresztą dobrym gospodarzem, ale w hodowli rezultatów pomyślnych nie osięgnie nigdy.

Hodowca ze zwierzęty swemi zżyć się musi, każda zmiana wywołana czy to zmianą karmy lub sposobu utrzymywania, czy wpływem pracy, lub użycia w ogóle, natychmiast go uderzać musi. Każda zmiana kształtów w pokoleniach po sobie następujących powinna się stać dla niego widoczną natychmiast tak samo, jak najdrobniejsza chociażby różnica co do wartości użytkowej pomiędzy dwojgiem zwierząt się ujawniająca. Dla kogo każde zwierzę do stada jego należące nie posiada odrębnej indywidualnej fizyognomii, lecz jest jedną sztuką tylko z pomiędzy wielu, kto patrząc na jedno zwierzę, nie potrafi odtworzyć w swej fantazyi powierzchowność wszystkich nieobecnych; ten tak samo nie jest hodowcą, jak nie wygra partyi szachów ten, który na szachownicy widzi tylko szesnaście równych zupełnie pionów a nie ocenia wartości ich względnej z pozycyi ich wypływającej.

Lecz nie na tem koniec: niedość jest znać zwierzęta swe własne; nieustannie porównywać i przymierzać je trzeba do zwierząt hodowanych przez innych. Ktoby się zatopił w stadzie swem własnem, a nie uwzględniał tego co się dzieje naokół, przypominałby człowieka, który siedząc na czółnie wśród prądu bystrej rzeki, zapatrzony w czółno nie zwróciłby ani razu wzroku swego na brzegi. Człowiek ten znałby niezawodnie każdy szczegół budowy czółna i swoje w niem położenie; ale przeraziłby się niezawodnie gdyby go naraz porwały nurty wodospadu, o którego bliskości nic a nic nie wiedział.

Bardziej jeszcze, aniżeli hodowca w ogóle, musi zainteresować się zawodem swoim hodowca koni.

Przyczyna tego leży w naturze konia i w sposobie jego użycia. Bydło mleczne, bydło opasowe, owce jakiekolwiek, świnie—wszystkie więc ważniejsze zwierzęta domowe oprócz konia, możemy badać czy w stajni, czy na pastwiskach, lecz zawsze w spokoju. Chodząc pomiędzy nie, mierząc ilość mleka i ilość tłuszczu w niem zawartego, dotykając miejsc tych, gdzie najprzód i głównie tłuszcz osiada, zbadaliśmy je dostatecznie; a jeżeli nam chodzi o budowę, to i o niej przekonywamy się zostawiając zwierzę w spokoju zupełnym.

Inaczej ma się rzecz z koniem. Koń jest motorem, a nawet gdy go do rozpłodu, nie do wykonywania ruchów utrzymujemy, własności dobrego motora mieć musi. Jakżeż więc oceniać konia nie będącego w ruchu, zwłaszcza, że u konia oprócz budowy jego, obchodzić nas musi temperament i usposobienie psychiczne?

Hodowca więc konia zmuszony jest dosiadać konia lub zaprzęgać go według okoliczności, badać ruchy jego, porównywać siłę i wytrwałość, nałamywać, wychowywać, głaskać, pieścić, karać, wyrabiać w nim odwagę, lub pokonywać zbyteczną butę, obudzać zapał do wykonywania zadań trudnych, słowem, musi zżyć się z koniem, musi w wyprodukowaniu konia odpowiedniego widzieć zadanie takie, które całemu sposobowi jego życia nadaje do pewnego stopnia kierunek.

Nikt nie widział nigdy, aby hodowca któregokolwiek gatunku zwierząt domowych oprócz konia, powierzchownością swoją zdradzał zawód swój, aby się przystrajał w jakiekolwiek odznaki, zwierzęta te lub porządki do ich chowu używane, przedstawiające. Jeden tylko koniarz pyszni się z zajęcia swego, on jeden rad przystraja się w godła zawodu swego.

Okoliczność ta nie jest bez znaczenia i w oczach tego tylko błahą, lub wcale śmieszną się wyda, kto rzeczy powierzchownie sądzi. Zamiłowania bowiem trzeba do hodowli konia i to zamiłowania takiego, które hodowcy gustom i upodobaniom wszystkim nadaje charakter i kierunek.

Oprócz tego zamiłowania indywidualnego potrzeba do chowu konia, jak się rzekło wyżej, czegoś wiecej, mianowicie zespolenia się hodowców, utworzenia bractwa niejako. Wiedza potrzebna hodowcy konia nie może być nabytą na osobnika, tak samo jak wprawa w ocenianiu i używaniu konia tylko w styczności z koniarzami innymi przyswojoną być może, tak samo wreszcie, jak coraz nowe cele i zadania w hodowli konia powstać tylko mogą przy nieustannem stykaniu się hodowców pomiędzy sobą.

Z książek, z teoretycznego rozbierania zagadnień abstrakcyjnych, z zagłębiania się w objawy życia jednego stada, z naśladownictwa wreszcie tego, co się dzieje gdzieś za górami, a co znamy z książek tylko i z powierzchownego przelotnego przyjrzenia się, nie wypłynie nigdy źródło ożywcze dla hodowli konia. Konia, aby go mieć i aby go czynić coraz to lepszym, trzeba wprowadzić koniecznie na arenę życia, trzeba uczynić przedmiotem pożądanym, dla wielu przedmiotem zazdrości i zawiści.

Inaczej cel ten osiągnąć nie da się, inaczej też nigdy i nigdzie osięganym nie bywał.

Czy hodowlą konia przedniejszego zajmuje się naród mniej lub więcej ucywilizowany, czy naród, który zawładnął handlem całego świata, który mieszka w pałacach, czy naród, który przenosi swój namiot koczowniczy z miejsca na miejsce i u którego sprzęt wszystek rodziny całej nie jest tak obfity, jak urządzenie umywalni jednego człowieka w narodzie tamtym; to rzeczy nie zmienia. Jak tam, tak tu napotkamy jeżeli nie te same, to co najmniej

bardzo podobne objawy towarzyszące tej gałęzi hodowli i doskonalące ją coraz to bardziej.

Objawy te będą oczywiście rozmaite, według stopnia cywilizacyi i według obyczajów narodu każdego, ale w rzeczy samej, co do treści swej wewnętrznej, są jedne i te same. Łowy, igrzyska rycerskie i wyścigi odbywają się inaczej u Czerkiesów, inaczej u Arabów pustyni, a jeszcze inaczej u Anglików; ale czyż istnieje pomiędzy niemi różnica jakakolwiek głębsza, zasadnicza? Są one zawsze zespoleniem hodowców dokonanem w dwóch celach: 1. w celu wyrobienia i wypróbowania konia, 2. w celu wyrobienia hodowcy tj. nadania mu odwagi i wprawy, wdrożenia go w ocenianiu nie tak zwierząt, jak zadań hodowlanych, rozbudzenia w nim zamiłowania do zawodu, bądź to za pomocą nagrody moralnej, bądz to za pomocą zysku.

Objawy te mogą być także różne wskutek tego, iż cele hodowli są różne. We Francyi dzisiejszej panują wyścigi a po części i łowy na wzór angielskich urządzane; we Francyi przedrewolucyjnej, gdy chodziło o konia nie szybkiego, lecz wspaniałego o chodach górnych, nie było wyścigów, ale był maneż, a maneż ten był uprawiany z gorliwością równą tej, z jaką się Anglicy oddają łowom. Tak samo miała się rzecz niegdyś w Hiszpanii, a chody konia, w ten sposób wyrobionego, po dziś dzień *spanischer Tritt* nazywamy.

Że i w dawnej Polsce było nie inaczej, komuż niewiadomo? A gdyby się znalazł ktoś taki, odsyłamy go do Czapskiego *Historyi powszechnej konia*; w niej znajdzie aż nadto dowodów na poparcie twierdzenia tego. Gdyby już na nic innego nie zwrócił uwagi, to sama liczba przysłów w których jest wzmianka o koniu, nauczyłaby go, iż w Polsce koń się był zżył z życiem narodu. Pasek, który wśród gradu kul nieprzyjacielskich lub szczęku broni białej, myśli nie o sobie, nie o rodzinie, lecz o koniu swoim lub tym, którego przyswoić nie mógł; Czarniecki, który w obozie będąc nie troszczy się o całe mienie swoje, ale nieustanne o koniach swych szle listy do domu; oto reprezentanci narodu, który miał konie dobre, bo w koniach się kochał.

Obrazów takich roztaczać nie będziem, bo nie ma tego potrzeby; każdy wie, że tak było niegdyś. Niemniej wie każdy, że dziś tak nie jest.

Na kilka tysięcy młodzieży uczącej się w Krakowie, nie mogła utrzymać się szkoła jazdy konnej licząca sześć koni, a jeżeli szkoła taka istnieje we Lwowie, to żywot jej jest wegetowaniem tylko, i rzeczą jest niezawodną, że właściciel porzuciłby ją natychmiast, skoroby mógł tylko wziąć się do czego innego.

Nie kierowane instytucyami publicznemi, nie podbudzane zwyczajami i obyczajami narodowymi, zamiłowanie do konia istnieje przecież u nas, lecz prowadzi zazwyczaj na bezdroża.

Z niego to rodzi się dość u nas powszechne bałagulstwo, tj. strojenie się w przybory sportmeńskie, sprowadzanie karyklów zagranicznych i uprzęży coraz to nowych, skupywanie podkasałych wywłok, które w stajni nie kładą się nigdy, z obawy, że nie będą mogły powstać na nogi, hadlowanie wreszcie szkapami temi.

Z tego samego braku spójni pomiędzy hodowcami z tego izolowanego i niepopieranego niczem ich stanowiska rodzą się w hodowli już samej dwa bardzo zgubne prądy: zacieśnianie się w kierunku przestarzałym z jednej, a gubienie się w wirze nieobmyślonych dostatecznie i nieprzeprowadzonych należycie naśladownictw z drugiej strony.

Gdyby kraj nasz posiadał instytucye publiczne do popierania chowu koni zmierzające, gdyby rozbudzone ich istnieniem zamiłowanie do konia wytworzyło napowrót w zwyczajach i obyczajach narodu tak obszerną podstawę, jak ją koniarstwo niegdyś u nas posiadało: natenczas zakwitłaby wkrótce napowrót ta gałęź gospodarstwa wiejskiego, tak dziś niestety zaniedbana; natenczas zająłby koń polski napowrót poczestne swe stanowisko w rzędzie koni przedniejszych.

Niepowrotnie minęły dla nas czasy, w których instytucye takie, sprzyjające koniarstwu powstawały same, czyli raczej czasy, w których stosunki narodowe i społeczne miejsce tych instytucyi zastępywały. Wojna, która w Polsce była jednym z takich środków. nie znikła wprawdzie z rzędu wypadków dziejowych, ale nie wychowywa dziś konia i koniarza tak bezpośrednio, jak to czyniła niegdyś, tak samo jak łowy na koniu dziś są zabawą tylko, a nie tak jak niegdyś zaprawianiem się do służby kawalerzyskiej. Dziś zatem instytucye takie wytwarzać, albo, jeżeli się gdzieś już znajdują, utrzymywać, pielęgnować i zgodnie ze zmieniającemi się wymaganiami czasu przeobrażać i uzupełniać trzeba koniecznie.

U nas do rzędu instytucyi takich zaliczyć trzeba:

1. Wyścigi,
2. Towarzystwo chowu koni,
3. stacye ogierów rządowych,
4. premijowanie koni,
5. wystawy rolniczo-przemysłowe.

Czy i ile instytucye te zadaniu swemu odpowiadają, czy i o ile bywają wyzyskiwane, to nas zajmie w toku dalszym. (C. d. n).

Uwagi nad artykułem o komasacyi

umieszczonym w Dzienniku polskim z dnia 24. grudnia 1879.

Komasacya stała się nakoniec kwestyą, nad którą nieprzechodzi się obojętnie do porządku dziennegc, zajmującą początkowo tylko indywidua, którym robiono nieraz niesłuszne zarzuty doktrynerstwa lub uważano ich za teoretyków-marzycieli; widzimy obecnie zajmujące się tą kwestyą kongresy rolnicze, Wydział krajowy, Namiestnictwo, a więc powagi, których zajęcie się tą kwestyą dowodzi nieodbitą potrzebę jej zrealizowania.—Chodzić więc będzie o to głównie, jak ją przeprowadzić z pożytkiem dla ogółu i jak przeprowadzić ją spokojnie.

Na zapatrywanie się p. Zdzisł. Onyszkiewicza „gdyby największy przeciwnik komasacyi chciał tak rzeczy urządzić, żeby do niej w żaden sposób nieprzyszło, pewnieby sobie nie postąpił inaczej“ godzę się zupełnie, a jednakże nie stoją rzeczy tak, iżby już rozpaczać należało nad niemożliwością przeprowadzenia tak zbawiennej reformy—i mimo przykładu przytoczonego, że 12 morgowy grunt rozpadł się na 50 parcel, przytoczę cośkolwiek lepszy stosunek w Wodnikach; widziałem arkusz indywidualny, którego właścicielka posiada 1200 sążni gruntu w 38 parcelach, a w Wodnikach ten stosunek nie jest unikatem—i przechodzi już najbujniejszą fantazyą podziału roli.

Główną atoli przeszkodą do przeprowadzenia komasacyi ma być to „niezmierne przywiązanie“ naszego włościanina „do kawałka posiadanej ziemi“. Jest to twierdzenie cośkolwiek powszechniejsze, a zatem nie indywidualne p. Onyszkiewicza, więc jak poprzednio zgodziłem się na zdanie Jego—tak na tym punkcie przepraszam, że jestem zdania odmiennego.

Każdy człowiek ma do czegoś naturalne przywiązanie, więc przypuścić należy, że i włościanin je także mieć musi w pewnym stopniu do swego kawałka ziemi, by jednakże to przywiązanie przybierało cechę „pretii affectionis“ to o tem wątpić należy wobec przykładów tak dobitnych, jakich mamy miliony przy rozdrobnieniu gruntów, gdzie każda

pretensya familijna zaspakaja się najłatwiej i najprędzej kawałkiem roli lub łąki, które potem w krótkim czasie przechodzą znowu na innych posiadaczy — trzeba się wżyć lepiej w stosunki włościan, by widzieć, jak często po wypadkach śmierci właścicieli prawnych przychodzi służący lub służąca do gruntu, a rodzina cośkolwiek dalsza nawet pretensyi sobie nierości do własności, lub zadawalnia się oddaniem jednej parceli, poczem uzurpator siedzi spokojnie na zupełnie obcym gruncie.

Samo twierdzenie panaO., przypuszczające, „iż z postępem oświaty, (chociaż tymczasem wiele latprzeminie) włościanin przejrzy i przyjdzie do przekonania, że o wiele taniej będzie mógł z czasem nabyć potrzebnych jarzyn i zboża, jak przy własnej uprawie i dopiero zepragnie połączenia pól", rzuca już cień na to przywiązanie, o którem wiemy, że go niema, albo przynajmniej nie w takim stopniu, jaki mu narzuca nasza fantazya.

Przykład, iż na budynek szkolny nieodstąpiono kawałka gruntu, niedowodzi bynajmniej przywiązania do gruntu, ale poczucia własności, którą w danym razie dobrze sprzedać można; cena ofiarowana była złą, a więc i przywiązanie było tem większe, podwojona cena w tym samym stosunku zmniejszyłaby pewnie przywiązanie — na to przytaczam inny przykład u siebie. Na cmentarz potrzeba było kawałka gruntu, mianowicie jednego morga; gdy ofiarowano 20 zł. niebyło odstępcy, na 100 guldenów znalazło się 6ciu i każdy ofiarował pewny rabat panu naczelnikowi gminy, by jego morg wybrał i pokazało się, że ten był sprzedawcą, co dał najwyższy rabat władzy wykonawczej. — Zdaje mi się, iż nieobrażę pana O. jeżeli przytoczę jeszcze jedno własne jego zapatrywanie, jako dowód, iż to przywiązanie nie jest tak wielkie, jak marzy szan. autor artykułu, twierdząc w pierwszym swym wniosku: „Wolność dzielenia gruntów należy bezzwłocznie ograniczyć".

Cóż chce przez to powiedzieć pan O.?

Widocznie to, czego niepowiedział. Bo jużcić ten, co posiada grunt cały, nie jest prawem nawet zmuszonym do odstąpienia kawałka ze swej całości i może spłacić należną współsukcesorom schedę — czemuż tego po największej części nierobi, tylko odstępuje kilka kawałków pola i łąki — czy to dowodzi przywiązania? Z pewnością nie ze strony posiadacza.

Niewywołujmy więc mar przywiązania ani krwawych zajść i chciejmy się przejąć pewnością, że gdzie niema przyczyn, skutków także nie będzie —trzebaby zrospaczyć o zdrowym rozsądku nawet ciemnego ludu przypuszczając, że gdy mu się odda jego ziemię w lepszej formie, jak ją dotąd posiada, a w tejże samej ilości, on by chciał stawić tej procedurze krwawy opór — niech nierozstrzyga tutaj mniemane przywiązanie jednostki, lecz tak zwana „Racya stanu" — jak w uchwaleniu stopy wojskowej, ta sama racya rozstrzygała, bez względu na nasze położenie agraryjne, iż „głód i nędza stają się u nas chroniczną chorobą"—trzeba więc wytworzyć stosunki, by można zadość uczynić uchwałom Reprezentacyi — a kongres agraryjny aż nadto był dowodem, iż polityka i agronomia nie są w ściślej ze sobą harmonii.

Mogę przytoczyć przykłady dwóch sąsiednich gmin, mianowicie, Dzwinogródu i Horodysławic, gdzie w roku 1842 jeżeli się niemylę, nastąpiła regulacya gruntów—przeszła bez rozlewu krwi — a co najbardziej pocieszającem, to ta okoliczność, że rozbity grunt na niezliczone parcele został skoncentrowanym na 6 rąk i w tym stanie pozostaje po dziś dzień — co dowodzi jasno, że dopiero przywiązanie do gruntu wzmogło się przy jego lepszej formie. Dla tego niepowinno to nikogo zadziwiać, że w takiej ważnej kwestyi odnoszącej się do potęgi stosunków agraryjnych wyższe względy, jak przywiązanie indywidualne, przemawiać powinno—i nie dziw, że kongres rolniczy wyrzekł zasadę przymusu.

Na zasadę komasacyi systemu promienistego zapewnie nikt by się nie zgodził, a system ten przeprowadzony w Prusiech, musiał być zmienionym, co dowodzi jego nieudałości, a głównie z powodu klinowatych parcel; dla tego jeżeli o formie ma być mowa, to zdaje się najlepszą formą będzie komasacya wedle rąk, t. j. jeżeli kilkanaście parcel jednej ręki będą w jedną ściągnione parcelę—przeto sady i ogrody zostaną nienaruszone w całości dotychczasowej i spodziewać się można, że późniejsze w tym względzie operacye komasacyjne zastaną lud chętniejszy do pożytecznych reform agraryjnych.

Tak po tych sprzeczkach, byłbym już w zgodzie z autorem o komasacyi, bo i tak widzę, że nie jest nieubłaganym oponentem komasacyi — pozostaje tylko jedno do rozstrzygnienia, „coby się stało z całemi stosami map gruntowych — opracowań katastralnych i ksiąg hipotecznych?" Wielu twierdzi słusznie, że graty niepotrzebne najlepiej spalić i do tych zdania ja się przychylam, jeżeli nie znajdzie się jaki amator, któryby ze względu na ich „curiositatem" zwrócił ich bezwartościową wartość—boć trudno dla ich egzystencyi wstrzymywać dzieło postępu.

ks. Bukojemski.

Sprawozdanie

z trzechletniej czynności okręgowego Towarzystwa rolniczego w Wadowicach złożone c. k. Towarzystwu rolniczemu krakowskiemu przez P.Sławińskiego wicepr. Tow. okr. w Wadowicach.

W obec nieustannie powtarzających się utyskiwań na brak sprężystej działalności w okręgowych Towarzystwach rolniczych, szczególnie w zachodniej części kraju, wielce pocieszający wyjątek stanowi niezwykłe w ostatnich czasach ożywienie się jednego z tych Towarzystw na zachodnich kresach naszej prowincyi, a mianowicie Towarzystwa wadowickiego. P. Przecław Sławiński, wiceprezes tegoż, złożył na walnem Zgromadzeniu Tow. krakowskiego interesujące ze wszech względów sprawozdanie z ubiegłego trzechlecia i podał prawdziwie cenny materyał dla zawiązujących się lub już zawiązanych, ale nierozwiniętych należycie okręgowych Towarzystw i kółek rolniczych. — Godzi się zapisać nazwiska członków Wydziału Tow. Wadowickiego, którzy tak chlubne dali dowody gorliwości obywatelskiej. Są nimi oprócz p. Sławińskiego pp. Aleks. Gostkowski, Mich. Naimski, Stan. Dunin, Winc. Schmidt i Karol Neumayer:

Ale oto sprawozdanie, nadesłane nam z komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego, które najlepiej uwydatni zasługi wadowickiego Towarzystwa okręgowego:

Stosunek naszego Towarzystwa do centralnego Towarzystwa krakowskiego wkłada na nas obowiązek składania sprawozdań, co tem przyjemniej nam dopełnić, iż tylko w łączności i wzajemnem udzielaniu sobie pomocy widzimy siłę i rękojmię rozwoju organizacyi rolników.

Towarzystwo okręgowe wadowickie jako filia Towarzystwa centralnego krakowskiego ukonstytuowało się w Listopadzie 1876, a po zatwierdzeniu statutu przez wysokie Namiestnictwo na dniu 12. kwietnia 1878, odbyło pierwsze walne posiedzenie, na którem obrało prezesa, wice-prezesa i wydział, pierwotnie z 4 członków złożony, która to liczba skutkiem wzrostu czynności podniesioną została do sześciu.

Od kierunku i działalności prezesa i wice-prezesa wraz z Wydziałem zawisł rozwój Towarzystwa, od ich

to energji, zrozumienia wymagań rozwoju i od gorliwego a wytrwałego popierania przez nich tych czynników, zależy nietylko zainteresowanie i pociągnięcie członków do udziału, ale samo nawet istnienie i pożyteczność Towarzystwa.

Nie mogę zatem przemilczeć, iż nowo organizujące się Towarzystwo rolnicze okręgowe w początkach swoich może być tylko dziełem wydziału. Członkowie wydziału przejąć się muszą poczuciem obywatelskiego obowiązku, nie wolno im cofać się przed niepowodzeniem, ale przekonać winni niedowierzający ogół, iż założona przez nich instytucya posiada racyę bytu; pełni wiary, że z czasem przerośnie ona swoich założycieli, winni dotrwać na zajętem przez siebie stanowisku.

Wychodząc z zapatrywania, iż nie liczba członków, ale zrozumienie własnego interesu i wytrwałe popieranie go przez tychże, stanowi jego siłę, nie wywierał wydział nacisku na powiększenie liczby członków, ograniczył się tylko na rozpowszechnieniu wiadomości o zawiązaniu Towarzystwa, oświadczając przy tem, iż każdy członek chętny i oceniający doniosłość stowarzyszenia, pożądanym będzie nabytkiem.

Tą drogą zjednano pierwotnie 16 członków, która to liczba z czasem podniosła się do 44. Szczupła ta dotąd ilość członków pociąga za sobą naturalnie tę ujemną stronę iż suma ze składek wpływająca na potrzeby Towarzystwa jest nie dużą, a to tem bardziej, iż mając na względzie ekonomiczne stosunki, składkę naznaczono niską. Towarzystwo nasze doznało jednak ułatwienia, iż salę obrad użyczyła bezpłatnie Rada powiatowa, a urzędnik kasy oszczędności podjął się za małem wynagrodzeniem obowiązku sekretarza. Tym to oszczędnościom zawdzięczamy, iż mimo niskiej składki członków (4 złr. rocznie), fundusze nasze nietylko nam wystarczają, ale nadto kapitalik rezerwowy wynosi dziś już 245 zlr. Do utworzenia go przyczyniły się małe odsetki od interesów za pośrednictwem Towarzystwa przeprowadzonych. Nieobarczanie członków wysoką składką uważał wydział za konieczny warunek powodzenia. Postanowił zaprowadzić wszelkie możliwe oszczędności i podejmować się rozlicznych czynności bez wynagrodzenia, gdyż wiadomo mu z doświadczenia, z jaką niechęcią i uprzedzeniem w obecnych czasach witaną bywa każda organizacya, która z góry żąda choćby małej ofiary — a jaką przychylność budzi i jak pociąga opinię nastręczenie choćby małych korzyści materyalnych. W działalności naszego Towarzystwa dwa głównie uwydatniają się kierunki: 1) rolniczy, 2) ekonomiczny. Wydział uznał obydwa za równie niezbędne i wzajemnie się podpierające, a często działalność wyłącznie w kierunku rozwoju ekonomicznego więcej miała powodzenia, bo zapomnieć niegodzi się, iż niedostaje nam nietylko postępu rolniczego, ale chromamy bardzo na utrudnienie i brak poparcia naszych potrzeb ekonomicznych.

W duchu postępu rolniczego wziął sobie wydział za zasadę, nie tyle wprowadzenie nowości i popieranie tej lub owej teoryi, jak przedewszystkiem popieranie postępu rolniczego już w powiecie nie obcych, lecz albo nie dość dokładnie przeprowadzonych albo będących nabytkiem jednostek. Słowem, strzegł się wydział pozorów akademicznej cechy nieuporawszy się wpierw z abecadłem rolniczem.

Wiele naszych gospodarstw cierpi na brak równowagi między pojedyńczymi czynnikami. Zanadto wysunięta gałęź chroma, jeżeli jest izolowana, podczas gdy zgodny rozwój wszystkich gałęzi gospodarstwa dają rękojmię dochodu. Wydział przeto, przy wyborze materyałów do posiedzeń, dawał pierwszeństwo przedmiotom takim, które interesowały ogół, a nie pojedyńcze tylko grupy, wychodził bowiem wydział z zasady, że budowę prowadzić należy nie od dachu ale od fundamentów.

Jako praktyczne i najłatwiejsze osiągnięcie zamierzonego celu, wprowadził wydział objazdy gospodarcze — te objazdy mające charakter czysto interesu, a z zasady pozbawione wymuszoności ceremoniału i wszelkich podejmowań, zwabiały członków kilka razy do roku, za każdym razem w inne miejsce, dla zwiedzenia gospodarstw, które jakąkolwiek donioślejszą mają specyalność.

I tak miały miejsce:

a) Zwiedzenie gospodarstwa skierowanego do pastewności w szerszych rozmiarach i to do produkcyi nasion; zadanie doświadczeń upraw nowo sprowadzonych roślin, ich rezultatów i orzeczenie o ich praktyczności.

b) Zwiedzenie gospodarstwa z wybitnym kierunkiem produkcyi nabiału i praktycznem żywieniem krów w porze zimowej, porównywanie żywienia bydła plewami gotowanemi parą i okraszonemi różnymi sposobami, z żywieniem bydła zakiszoną zieloną paszą. Porównywanie różnych systemów mleczarń i obchodzenia się z nabiałem.

c) Zwiedzanie i porównywanie różnego urządzania gnojowni systemu dołowego, systemu stosów i trzymania nawozu pod bydłem.

d) Próbowanie i ocenianie różnych narzędzi rolniczych: pługów, mleczarni, sieczkarni etc.

e) Zwiedzanie gospodarstw opartych na gorzelni i skierowanych do opasów.

f) Ocenienie pokrywania dachów dachówką, kładzioną pojedyńczo i spojoną cementem, a następnie smarowania asfaltem.

g) Zakładanie sufitów w stajniach dla ochronienia powały od gnicia i wyzyskania na spichlerz, strych etc.

Korzyści takich objazdów niepospolitej są doniosłości. Upada zgubny system przechwałek, a natomiast rzeczywistą wartość mająca praca znajduje naśladowców w najprzystępniejszej formie, bo po naocznem zbadaniu. Każde twierdzenie trafia na ostrą krytykę, ożywianą własnym interesem.

Nabytek lub zawód jednostek, bądź wzbogaca, bądź chroni ogół od niefortunnych eksperymentów i zachęca wszystkich do czynienia dalszych doświadczeń połączonemi siłami.

Moralny nastrój uczestników takiego objazdu bywał błogi; członkowie czuli się silnymi zbliżeniem na polu wspólnych interesów. Wyznanie szczere ujemnych rezultatów i szukanie rady przed areopagiem życzliwych sąsiadów dobroczynny wywierało skutek. Nie możemy dosyć kłaść nacisku na doniosłość takich objazdów dobrze zrozumianych i praktycznie przeprowadzonych.

Dalszym krokiem organizacyi było wytworzenie czterech sekcyj gałęzi rolnictwa i przemysłu rolniczego w powiecie większą doniosłość mających. Przewodniczącymi tych sekcyj są członkowie wydziału jako pośrednicy w obec Towarzystwa, a mianowicie:

Sekcyi Inwentarza obejmującej kwestyę ras, wyżywienia, zbytu produktów i obchodzenia się z nawozem; przewodniczący Wny Aleksander Gostkowski.

Sekcyi rybnej przewodniczy Wny Michał Naimski.

Sekcyi badań i produkcyi zbóż i nasion do siewu przewodniczy Wny Stanisław Dunin i

Sekcyi gorzelnictwa przewodniczy Wny Karol Neumayer.

Myślą wytyczną organizacyi sekcyj było usunięcie na posiedzeniach dyskusyi specyalnej w niektórych gałęziach gospodarstwa, niewszystkich członków jednako interesujących — uniknienie podawania materyału surowego, ale przydzielenie go natomiast sekcyi z ludzi fachowych złożonej, obrobienie go i podanie gotowych już rezultatów do wiadomości i przyjęcia; wtedy w danym razie dyskusya, ale już treściwa całego zebrania, może być pożyteczną.

Owoce nas nie zawiodły. Odtąd nieobciążano już walnych zgromadzeń jałowym materyałem, co przy usu-

nięciu na posiedzeniach wielu formalności, nadawało im cechę swobody a zarazem ciągłego zainteresowania, a po wyczerpaniu porządku dziennego czyli po ukończeniu posiedzenia oficyalnego możliwem stało się zebranie przy obiedzie w charakterze towarzyskim — spędzenia kilku godzin na pogadance gospodarczej, na wymianie myśli i obrabianiu pomysłów śmielszych, co też dobroczynny wywierało skutek.

Podnosząc ważność urządzenia sekcyj, wymieniam poszczególnie dowody ich działalności. — Sekcye osiągnęły doniosłe rezultaty, dosyć iż tu wspomnę wybitniejsze dane i tak:

Sekcya rybna wprowadza w życie większą produkcyę narybku, przez wciągnięcie włościan, nadawszy im kierunek i opatrzywszy w dobry gatunek tarlików, co w przyszłości oszczędzi powiatowi znacznych sum na zakupno narybku ze Szlązka, jak to dotąd miało miejsce. Dalej udzielała sekcya ta rad i wskazówek na podstawie doświadczeń poszczególnym członkom, co do samego obchodzenia się ze stawami—wreszcie wywołała porozumienie wzajemne i zebranie dat, ile kto rocznie potrzebuje narybku, kroczków i td. i czy miejscowa produkcya wystarcza, nakoniec w tym ostatnim wypadku doprowadziła do transakcyj członków między sobą bez kosztownych a często szkodliwych pośrednictw, a umożliwiła w razie niedoboru wczesne zbiorowe sprowadzenie.—W kwestyi zbytu owocem działalności było obliczenie się, a zarazem obejrzenie za drogami korzystnemi, co właśnie wobec faktu zaszłego w roku przeszłym jest nader ważną rzeczą, kupcy bowiem postawiwszy dowolnie ceny niskie, ufni w siłę swej solidarności, trafili kosą na kamień, bo na siłę naszego stowarzyszenia; producenci nie przyjęli warunku, związali się wzajemnem zobowiązaniem nie sprzedania poniżej ceny przystępnej, porozumieli się z Towarzystwem szląskiem producentów, które z calą gotowością i uznaniem przystąpiło do tej umowy, a tak okolica rybna mil kilkunastu stanęła jak jeden mąż i w końcu producenci podyktowali godziwe warunki kupcom, którzy je naturalnie z wielkim bolem serca po małych uczynionych im ustępstwach przyjąć musieli. Jest to fakt doniosły, a doniosły nietylko cyfrą różnicy, ale doniosły na przyszłość, bo stanowi on pierwszy niemal wypadek, iż bezsilne jednostki rolników w obec konsumentów i kupców często solidarnie związanych stanęły przecież raz silnie siłą organizacyi, jako ciało zbiorowe, odniosły naturalnie zwycięstwo i poczuły potęgę, jaką wytworzyć możemy i jaką mieć będziemy, jeżeli nie zechcemy uledz w rosypce i przejmiemy się tą myślą, że wytrwać jest naszym osobistym moralnym i narodowym obowiązkiem.

Korzyść ta, w cyfrach przedstawia się jak następuje: roczna produkcya ryb w powiecie z powodu rozległych stawów koło Zatora wynosi około 70.000 złr. wartości; kupcy proponowali i obstawali koniecznie przy cenie 16 złr. za 1 ctn. wiedeński, działalność sekcyi utrzymała cenę zamierzoną 21 złr. czyli na 1 ctn. 5 złr. zwyżki, a że sprzedaż wynosiła koło 3500 ctn. zatem osiągnięta korzyść przedstawia się w cyfrze 17,500 złr. Jestto cyfra niezaprzeczenie bardzo poważna i inne sekcye, zwłaszcza z początku, nie mogły się pochwalić numerycznie takiemi korzyściami, chociaż rzeczywista pożyteczność ich jest dotykalną. Mógłby kto jednak zrobić zarzut, iż to wypadek wyjątkowy, a interes rybny wyłącznie w tej miejscowości takich dochodzi rozmiarów. Odpowiedź na to prosta: gdzie niema ryb, musi być przewaga innych produktów, gdyż ziemia mniej lub więcej wszędzie wydaje jakieś plony. Ich natura nie zmienia zasady, iż dobre chodzenie koło swych interesów, tworzy (że tak powiem) „z powietrza kapitały“, które przy obojętności nikną niespostrzeżenie.

Sekcya ziarna do siewu obznajomiła powiat z korzyściami niektórych odmian, wprowadziła takowe w użycie w większych rozmiarach. Potworzyły się stacye doświadczalne i poparły zdrowy kierunek dokładnej produkcyi wybitnych i dobrych odmian. Natomiast nowości zachwalone, nieuzasadnione zagranicą, po przeprowadzonej próbie nie znęcają nas i oszczędzą zawodu, gdy z odmian nowych gatunki dobre, a z naszych dokładnie produkowane, obdzielą powiat w najlepsze, doborowe i doświadczone gatunki, a ustanie szukanie ich w obczyźnie.

Zmiany ziarna z łatwością się przeprowadzają a z czasem i w szerszym zakresie obudzić może zajęcie produkcya nasza. Doświadczenia obejmują nietylko zboża ale ziemniaki, rośliny pastewne, a zdążamy, aby objęły rośliny handlowe i ogrodowe, wreszcie szukamy zbiorowych dróg zbytu, traktując bezpośrednio z kupcami.

Od utworzenia się sekcyi nasion do siewu ubył pewien procent wysyłanych pieniędzy za granicę po takowe. Odmiany stanowczo wskazane, np. banatkę sprowadza członek Towarzystwa obchodzący się dokładnie z ziarnem, poczem za tańsze pieniądze obdzieli on znaczną część powiatu produktem wprawdzie nie oryginalnym, ale mało w swej oryginalności zmienionym. Mamy nadto uzasadnioną nadzieję, iż jeżeli reszta powiatów podniesie myśl produkcyi ziarna, potworzą się u nas Probstaje, wyrobią się Halety; sporo grosza nie powędruje „nach draussen“ a podniosą się i wystarczą krajowe produkcye.

Sekcya inwentarza utarła drogę zasadom najlepszego obchodzenia się z nawozami, wprowadziła w życie kiszenie karmy zielonej na zimę z uwzględnieniem sposobów najnowszych podług Gofarda, wykazała ilość i jakość karmy najlepszej, odmian roślin pastewnych naszym warunkom najodpowiedniejszych, badała kilka systemów parzelni a najodpowiedniejszy z nich został już w kilku gospodarstwach wprowadzony. Liczne doświadczenia produkcyi Łubinu na większe rozmiary i wyzyskiwanie tegoż jako karmy przez pojedyncze a skuteczne odgoryczenie są w rozwoju i wróżą powodzenie. Nadto sekcya ta czyniła zabiegi i zamierza docierać do wyszukania korzystnego zbytu produktów nabiałowych zagranicę. Wreszcie sekcya czyni postępy w wprowadzaniu rozumnego obchodzenia się z nabiałem, a kwestyą najważniejszą, to jest ras oryginalnych lub krzyżowań naszym warunkom najodpowiedniejszych, poddała wyczerpującym naukowym badaniom.

To są wybitniejsze kierunki naszego Towarzystwa na drodze postępu rolniczego. Nie sięgają one może wyższych sfer teoryi, nie dościgają za postępem Zachodu, ale wnikają w to, co nas boli, są na porządku dziennym, są wielkiej doniosłości i stanowią siłę fundamentu budowy, którą z czasem po uporaniu się z tą podwaliną w Bogu nadzieja, dalej prowadzić będziemy.

Przechodząc do strony ekonomicznej, niemogę pominąć, co wydział powodowało w kładzeniu nacisku na tę gałęź naszego dobrobytu, zwłaszcza, iż jest ona w ścisłym związku z charakterem ogólnej działalności naszej. Otóż przy organizowaniu się Towarzystwa, wobec pewnego uprzedzenia, z którem się liczyć trzeba było, dochodziły nas głosy tej treści i niej więcej: „Ależ szkoda próby! u nas się nie uda; będziecie nudzić formalnościami, wygłaszać teorye i żądać aby wam zato wpłacać wkładki; ja waszych rozumów nie potrzebuję. Co p. Maciej lub Antoni wie więcej odemnie? ja też zęby zjadłem na gospodarstwie, a jeżeli chcę co nowego się dowiedzieć, to sobie książkę kupię za waszą wkładkę a przeczytam za ten czas, cobym siedział na waszem zebraniu. A na co mi jechać i słuchać jakto się będzie chwalił X. lub Y., iż to lub owo wyczytał? Dajcież mi sposoby na to, że mi się to lub owo nie urodziło, ziemniaki nieobsadziły, pszenica nienamłotna, krowy głodne, słomy jeść nie chcą, mleka niema, czeladzi dostać nie mogę, robotnik gorszy i droższy, co potrzebuję kupić to droższe a co sprzedać jakoś tanio, podajcie mi na to

wszystko środki zaradcze, to powiem żeście mądrzy, że wiecie co nam trzeba i będę członkiem waszym do śmierci.“

Skrupułom powyższym staraliśmy się uczynić zadość formą powyżej opisaną działalności i swobodą na posiedzeniach (tj. dyskusyą treściwą, stawiając tylko materyały opracowane i rezultaty doświadczone). Zaradzenie trudnościom i stosunkom miejscowym, po części nastręcza solidarność, porozumiewanie się i działalność sekcyi a przedewszystkiem podają je owoce objazdów, doświadczenie i trutynowanie naoczne, obok swobodnego podnoszenia wątpliwości i dysputowania nad kwestyami codziennemi.

(Dok. nast.)

Wiadomości z oddziałów.

Przewodniczącym Oddziału brzeżańsko-podhajeckiego wybrany został d. 17. października 1879 r. Wny Józef Jakubowicz z Kurzan i z dniem 1. stycznia b.r. czynność swą objął.

Protokół

walnego zebrania oddziału lwowskiego c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego z dnia 15. czerwca 1879.

Obecnych członków 19. Przewodniczący p. Teodor Kulczycki, przewodniczący oddziału. Do prowadzenia protokołu powołany przez przewodniczącego B. Drwęski.

Po zagajeniu posiedzenia i odczytaniu protokołu z posiedzenia poprzedniego wnosi p. Pańkowski poprawkę do protokołu, według której wniosek przezeń na posiedzeniu poprzedniem postawiony a przez walne zebranie przyjęty żądał „ażeby przewodniczący oddziału postarał się o zamieszczenie wniosku oddziału lwowskiego, względem wykonania §. 34 statutu Towarzystwa, jako naglącego na porządku dziennym walnego zgromadzenia Rady ogólnej przed wyborami“. Poprawkę powyższą uznaje zgromadzenie za uzasadnioną i poleca zamieścić ją w protokole, poczem przyjmuje protokół.

Następnie zdaje p. przewodniczący ustnie sprawę z czynności Rady oddziału. Na podstawie sprawozdania tego zapytuje p. Karpuszko, dlaczego uchwały zapadłe na poprzedniem walnem zebraniu oddziału nie zostały wykonane przez przewodniczącego i Radę oddziału? W dyskusyi nad interpelacyą p. Karpuszki występuje p. Dr. Au również z zarzutem przeciw przewodniczącemu, że nie zastósował się do uchwał poprzedniego walnego zebrania oddziału. P. Kulczycki zaś, ustąpiwszy przewodnictwa p. Bogdanowiczowi, staje w obronie czynności własnej i rady oddziału, odpierając czynione zarzuty twierdzeniem że Zarząd niemiał obowiązku wykonać uchwał poprzedniego walnego zebrania, ponieważ wszelkie uchwały stają się prawomocnemi dopiero po przyjęciu protokołu posiedzenia, na którem zapadły. Zapatrywanie to uważa p. Dr. Au za zupełnie błędne i twierdzi, że uchwały walnego zebrania obowiązują zarząd już od chwili, w której zostały powzięte. Wniosku zaś p. Kulczyckiego, ażeby zgromadzenie powzięło w tej kwestyi uchwałę zasadniczą jako dyrektywę dla zarządu, p. Przewodniczący nie oddaje pod głosowanie. Kończąc dyskusyę nad nr. 2. porządku dziennego uchwala zgromadzenia na wniosek p. Karpuszki sprawozdanie z czynności Rady oddziału od 9. lutego 1879 umieścić powtórnie na porządku dziennym najbliższego walnego zebrania oddziału.

Przy następnym numerze porządku dziennego (sprawozdanie delegatów z posiedzeń walnego zgromadzenia rady ogólnej) oświadcza przedewszystkiem p. Pańkowski, że rada oddziału niewłaściwie naznaczyła go jednym z referentów z posiedzeń Rady ogólnej, gdyż ma być wybranym delegatem Oddziału. Delegaci zaś pp. Dr. Au i Rylski uskarżają się, że niezostali przez Radę Oddziału zawezwani do zdania sprawy z posiedzeń Rady Ogólnej. Wskutek tego wnosi jeden z członków o uchylenie sprawozdania delegatów z porządku dziennego dzisiajszego posiedzenia. Wniosek ten jednakże upada, poczem pp. Dr. Au, Rylski i Dr. Wawnikiewicz przedstawiają pokrótce przebieg spraw, w których referaty były im przeznaczone. P. Dr. Au kończy sprawozdanie swe wnioskiem, ażeby walne Zebranie poleciło Radzie Oddziału:

1. przedłożyć Komitetowi c. k. gał. Towarzystwa gosp. ponownie wniosok o wykonanie §. 34 statutu Towarzystwa w myśl uchwały zapadłej na poprzedniem walnem zebraniu Oddziału;

2. znieść się z innymi Oddziałami Towarzystwa, ażeby je skłonić do wystąpienia w sprawie powyższej z takiemi samemi wnioskami jak Oddział lwowski.

Wnioski powyższe Zgromadzenie przyjmuje. Na wniosek zaś p. Dr. Wawnikiewicza uchwala dalej polecić Radzie Oddziału, ażeby:

1. wystósowała do komitetu c. k. gal. Towarzystwa gosp. zapytanie, co komitet zamierza przedsięwziąć wskutek przedłożonych mu wniósków Oddziału lwowskiego w sprawie szerzenia nauki rolnictwa pomiędzy ludnością wiejską;

2. porozumienia się w sprawie powyższej z innymi Oddziałami Towarzystwa.

Przed ukończeniem obrad nad sprawozdaniami delegatów wnosi p. Kulczycki, ażeby sprawozdania te umieścić powtórnie na porządku dziennym najbliższego walnego zebrania Oddziału. Wniosek ten jednakże nie zyskuje większości.

Przechodząc do nr. 4 porządku dziennego (sprawozdanie co do rozszerzania wiadomości o rolnictwie pomiędzy włościanami) uchwala Zgromadzenie na wniosek p. Rylskiego obrady nad sprawą tą odroczyć do przyszłego walnego zebrania Oddziału.

Podobnież odracza zgromadzenie, po wysłuchaniu wyjaśnień pp. Kulczyckiego i Czajkowskiego, obrady nad nr. 5 porządku dziennego (projekt regulaminu dla Rady Oddziału). Wskutek rezygnacyi zaś p. Karpuszki jako członka komisyi dla sprawy regulaminu, wyznacza zgromadzenie do komisyi tej B. Drwęskiego.

W ciągu dyskusyi nad nr. 2 porządku dziennego wspomniał p. Gubrynowicz, że według zaczerpniętych przezeń informacyi c. k. kraj. Rada szkolna wzywała wyższą szkołą rolniczą w Dublanach do dania opinii w sprawie podręczników rolnictwa dla seminaryów nauczycielskich i czytanek dla szkół ludowych wiejskich, lecz na wezwanie to żadnej nie otrzymała odpowiedzi. Z powodu tej wzmianki zgromadzenie, uchwala na wniosek p. Pańkowskiego, polecić Radzie Oddziału, ażeby odniosła się do c. k. krajowej Rady szkolnej z prośbą o wyjaśnienie, pod którą datą i liczbą wyższa szkoła rolnicza w Dublanach wezwaną została do dania opinji w przedmiocie podręczników rolnictwa dla seminaryów nauczycielskich i czytanek dia szkół ludowych wiejskich oraz do wzięcia udziału w układania tychże podręczników i czytanek?

Nakoniec postanawia zgromadzenia na wniosek p. Rylskiego, że wnioski Rady Oddziału do komitetu c. k. gal. Towarzystwa gosp. o subwencye przedkładane być mają odtąd walnemu zebraniu Oddziału do zatwierdzenia.

Poczem p. przewodniczący posiedzenie zamyka.

Przyjęty protokół na posiedzeniu dnia 28. grudnia 1879.

Kulczycki. *B. Drwęski.*

Sprawozdanie

z XVII walnego zgromadzenia Oddziału stanisławowsko-bohorodczańsko-nadworniańskiego Tow. gosp. gallc. w dniu 19. grudnia r. b. w Stanisławowie odbytego.

Obecnych 11 członków; w zastępstwie nieobecnego przewodniczącego pana Zygmunta Jaroszyńskiego, który wskutek żałoby rodzinnej złożył mandat (Oddział jednak nie przyjął złożenia mandatu) otwiera posiedzenie o godzinie 11. min 45 p. Stanisław Brykczyński.

Porządek dzienny był następujący:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia oraz sprawozdanie z czynności Rady Oddziału i o stanie kasy oddziałowej.

2. Walne zgromadzenie po zastanowieniu się nad powodami nielicznej frekwencyi członków na posiedzeniach Oddziału, poweźmie stosowną uchwałę, a ewentualnie przyjmie dymisyą Rady Oddziału, przystępując jednocześnie do nowego ukonstytuowania się.

3. W sprawie odbytego posiedzenia delegatów wszystkich Oddziałów Towarzystwa rolniczego we Lwowie, sprawozdawca delegat pan Gabriel Jaworski.

4. Uregulowanie bieżących i zaległych wkładek.

5. Wybór delegatów na doroczne walne zgromadzenie we Lwowie w lutym p. r. odbyć się mające.

6. Wnioski i pytynia.

Po odczytaniu protokołu z poprzedniego posiedzenia przez sekretarza p. G. Jaworskiego, przewodniczący przedstawia dwóch nowych członków pp. Kęplicza Sydona i Kossowicza Władysława, poczem przechodzi do punktu drugiego porządku dziennego, który opiewa: „Zgromadzenie po zastanowieniu się nad przyczynami słabej frekwencyi członków na zebraniach Oddziału, obmyśli środki zaradcze a ewentualnie przyjmie dymisyę dotychczasowej Rady Oddziału, przystępując jednocześnie do nowego ukonstytuowania się.“ W tej mierze zabrał głos p. Jaworski i w dłuższej przemowie wykazał pożyteczność Towarzystwa gospodarskiego i tegoż Oddziałów i przemawiając do poczucia obowiązków obywatelskich obecnych wezwał ich w gorących słowach do wspierania Oddziału stanisławowskiego. Poczem przemówił pan Brykczyński z innego zapatrując się stanowiska, twierdząc mianowicie, że brak pieniędzy jest powodem nieczynności Oddziałów Tow. gosp.; stawia zatem wniosek następujący, który mają delegaci na ogólnem zebraniu we Lwowie przedłożyć: Walne zgromadzenie Oddziału stanisławowsko-bohorodczańsko-nadwórniańskiego uchwaliło: Zawezwać świetny Komitet Tow. gosp. o postaranie się uzyskania stałej subwencyi z funduszów państwowych lub krajowych, dostatecznych do pokrycia kosztów utrzymania biura Towarzystwa gospodarskiego a w takim razie o uwolnienie Oddziałów Towarzystwa od opłacania 66 proc. od wkładek, a to z powodu, że zdaniem członków Oddziału stanisławowskiego brak funduszów w Oddziałach jest przyczyną słabego rozwoju, a nawet upadku Oddziałów. Wniosek ten jednomyślnie przyjęty został.

Gdy na poprzedniem zgromadzeniu uchwalono wysłać deputacyę złożoną z trzech członków do Oddziału tłumackiego w celu funkcyonowania obu Oddziałów razem, zapytuje przewodniczący jaki jest rezultat, pokazuje się z dalszej dyskusyi, iż nie można było dotąd nic zrobić z powodu nieobecności przewodniczącego Oddziału tłumackiego. W pierwszych dniach stycznia ma się udać deputacya złożona z pp. Jaworskiego, Burzyńskiego i Orłowskiego do Tłumacza i starać się tamże o połączenie Oddziału tłumackiego z Oddziałem stanisławowskiem.

Zgromadzenie nie przyjęło dymissyi Rady Oddziału i odkłada tę sprawę aż do zlania z Oddziałem tłumackim.

Zły stan kasy nie polepszył się wcale, gdyż z 301 zł. zaległości, mimo energicznej odezwy zaledwie 22 zł. nadesłano; postanowiono jednak środki przymusowe pozostawić aż do przyszłego zebrania, tymczysem obecni członkowie obowiązali się osobiście przypomnieć zalegającym.

Po zdaniu sprawozdonia z posiedzeń komitetu wzmocnionego we Lwowie z powodu kongresu wiedeńskiego przez pana Jaworskiego i po uchwaleniu petycyi do Koła polskiego na wniosek pana Brykczyńskiego w sprawie budowy kolei Stanisławów-Husiatyn, zamknięto posiedzenie o godz. 1 min. 5.

Rozmaitości.

System gospodarstwa pastwiskowego skierowany głównie do produkcyi zwierząt i płodów zwierzęcych, rozwinięty od najdawniejszych czasów w Szkocyi, a zajmujący znaczne przestrzenie w całych prawie północnych Niemczech, a częściowo także i we Francyi (Normandyi), zwraca na siebie coraz baczniejszą uwagę gospodarzy myślących, który pomimo wszelkich zabiegów nie są wstanie, w obec wzmagających się cen robotników i zabijającej konkurencyi krajów zamorskich, wydobyć z roli odpowiedni dochód.

Nie bez interesu będzie przeto doświadczenie P. Vandercolme przeprowadzone w Rexpoede w departamencie du Nord we Francyi.

Gospodarz ten naśladując sposób zakładania sztucznych pastwisk przemiennych (to jest: w retacyi ze zbożem, roślinami okopowemi itd.) praktykowany w Szkocyi, obsiał po raz pierwszy w roku 1862 powierzchnię 80 arów roli gliniastej, mięszaniną złożoną z trzech gatunków koniczyny*) i trzech odmian Raygrasu**), a uprawiając odtąd każdego roku pewną powierzchnię takich pastwisk sztucznych i spasając takowe na miajscu bydłem rogatem, wykazuje dochód roczny z 1 hektara powierzchni uprawnej o 113 zł. w. a. w przecięciu wyższy, jak przy dawniejszym systemie gospodarstwa więcej nakładowego bez pastwisk uprawnych!

Tak znaczne podniesienie czystego dochodu zawdzięcza p. Vandercolme odpowiedniemu wyzyskaniu paszy sztucznej przez wypas i wychów bydła. Oto niektóre daty z doświadczeń tego gospodarza:

W roku 1864 wypasał on na pastwisku sztucznem woły. Trzy woły dwuletnie utrzymywane przez całe lato na pastwisku mieszczącem 66 arów wydawały:

	przy początku perjodu paszenia dnia 8. maja klgr.	przy końcu perjodu paszenia 25. września klgr.
1. Wół rasy Shorthorn	416	480
2. „ „	440	518
2. „ półkrwi „	515	638
Razem	1365	1636

Zatem 66 arów (około $^3/_4$ morga) pastwiska sztucznego wydały w jednym periodzie letnim 271 klgr. mięsa!

W roku 1869 utrzymywał p. Vandercolme na pastwisku obejmującem w jednej zagrodzie również 66 arów, 2 krowy mleczne, 1 wołu, 1 byczka i 1 ciele. Bydlęta te ważyły

	przy początku periodu paszenia klgr.	przy końcu periodu paszenia klgr.
2 krów rasy Shorthorn	1100	1100

---

*) mianowicie: koniczyny czerwonej, k. białej i k. szweckiej.

**) mianowicie: R. szkockiego (Ayrshire Reygrass) r. zielonego (Evergreen Raygr.) i r. włoskiego.

1 wół „ „	570	675
1 byczek „ „	200	350
1 ciele „ „	50	157

Zatem oprócz mleka i przychówku od dwóch krów, jeszcze 362 kilogr. mięsa!

M. S.

Bieżące wiadomości.

Egzamina w wyższej szkole krajowej rolniczej w Dublanach. Z dniem 28. stycznia b. r. rozpoczynają się egzamina z pierwszego półrocza i odbywać się będą w następującym porządku:

Dnia 28. stycznia na roku I (przygotowawczym): Matematyka: na roku II. (1. fachowym): Ekonomia społeczna i Ekonomika; Chów zwierząt domowych; na roku III. (2 fachowym): Rolnictwo, urządzenie gospodarstw.

dnia 29. stycznia: I. Anatomia zwierząt; II. Anatomia zwierząt; Chow zwierząt domowych.

dnia 30 stycznia: I. Botanika; II. Budownictwo, Miernictwo; III. Weterynarya.

dnia 31. stycznia: I. Geografia fizyczna; III. Klimatologia; III. Technologia rolnicza, Melioracya.

dnia 3. lutego: I. Chemia; II. Rolnictwo, III. Ustawy rolne; Budownictwo.

dnia 4, lutego: I. Fizyka; II. Chemia, Mineralogja; III. Leśnictwo.

dnia 5. lutego: I. Zoologia; II. Fizyologia roślin: III. Chemia rolnicza.

Część urzędowa,

Sprawozdanie

Rady złoczowskiego Oddziału c. k. Towarzystwa gospodarskiego galic. z wykładów popularnych weterynaryi, odbytych w Złoczowie od dnia 3. do włącznie 16. Marca 1879.

W skutek uchwały ogólnego zgromadzenia członków złoczowskiego Oddziału gospodarskiego, zajęła się Rada Oddziału przeprowadzeniem w Złoczowie w r. 1879 kursu z nauk weterynarskich.

Uzyskawszy na koszta urządzenia kursu tego fundusze — a to za pośrednictwem świetnego Komitetu z subwencyi c. k. Ministerstwa rolnictwa kwotę 350 Złr.
od Rady szkolnej okręgowej 50 „
od Wydziału powiatowego 50 „
razem kwotę 450 Złr.

zaprosiła do wykładów p. Kubickiego, docenta nauk weterynaryi w Dublanach.

Kurs otwarty został dnia 3. Marca w sali Rady powiatowej, a na wykłady przybyło 39 włościan i mieszczan, 2 kowali, 1 mechanik, 11 nauczycieli szkół ludowych, razem 53 słuchaczów.

Wykładowa nauka obejmowała:
1. Zarys anatomii zwierząt domowych.
2. Zarys fizyologii zwierząt domowych.
3. Główne zasady chowu, hygieny i dyetyki tychże.
4. O działaniu i stosowaniu środków leczniczych.
5. O chorobach wewnętrznych i zewnętrznych.
6. O pomocy przy porodach ciężkich i niemożliwych — i środkach ratunku.

Nauka odbywała się przez 4 godzin dziennie; dwie godziny ranne zajmowały naukę teoretyczną, dwie popołudniowe zastosowanie praktyczne na okazach zdrowych i chorych.

Naukę zakończono dnia 16. Marca popisem publicznym i rozdzieleniem przyrządów do praktyki weterynarskiej przydatnych, pomiędzy wyszczególniających się nabytą wiedzą słuchaczów kursu.

Koszta przeprowadzenia kursu wynosiły:

1. Panu Kubickiemu honoraryum, zwrot kosztów zastępstwa i kosztów podróży	192 złr.	
2. Subwencye słuchaczom a to:		
a) nauczycielom szkół ludowych	76 „	
b) włościanom	122 „	
3. Zakupno instrumentów i naczyń weterynarskich	37 „	88 ct.
4. Zakupno zwierząt do sekcyi	7 „	70 „
5. Wydatki pomniejsze	4 „	29 „
Ogółem	439 „	87 „
resztę pozostałą	10 „	13 „

zwrócono Wydziałowi powiatowemu w Złoczowie.

Z Rady Oddziału gospodarskiego

Złoczów, dnia 15. Sierpnia 1879.

podp. *Strzelecki* mp.

C. k. Towarzystwo gosp. gal. 55.

Okólnik

do Szanownych Rad wszystkich Oddziałów

ces. król. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Piętnaste walne Zgromadzenie Rady Ogólnej Towarzystwa gospodarskiego galic. odbędzie się w myśl §. 27 statutu dnia 23 i następnych lutego 1880 r. we Lwowie.

Podając to do wiadomości Szan. Rad, jakoteż, iż program odnośny ogłoszony będzie później i rozesłany wszystkim Oddziałom tudzież członkom Towarzystwa uprasza Komitet:

1. o wyznaczenie Delegatów na toż Zgromadzenie w myśl §. 17 statutu z dokładnem podaniem ich adresów tj. miejsca zamieszkania i poczty do dnia 10 lutego najdalej, przyczem zwracamy uwagę, że według brzmienia nowego statutu przypada nie na 30stu lecz na 20stu Członków jeden Delegat, a nadto pp. prezesowie Oddziałów są z urzędu Delegatami:

2. o nadesłanie do końca stycznia najdalej, zażądanych już odezwą naszą z dnia 31. grudnia 1879 do l. 1744 sprawozdań z całorocznych czynności swoich, niemniej z obrotu funduszami za r. 1879. w myśl §. 15 lit. d. statutu, wreszcie:

3. o nadesłanie w tymże samym terminie wszelkich wniosków, jakieby na porządku dziennym zamieszczone mieć chciały, a które według §. 23. regulaminu, winny być poprzednio na piśmie podane.

O uzyskanie zniżonej opłaty na kolejach dla Delegatów i Członków poczynił już Komitet kroki odpowiednie.

Z kdmitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic.

Lwów, dnia 15. stycznia 1880.

Wiceprezes: *Dawid Abrahamowicz.*   Sekretarz: *Józef Greliński.*

C. k. Towarzystwo gosp. gal. l. 71.

Ogłoszenie

W nadziei uzyskania subwencyi rządowej na zakupno nasienia lnu, podaje Komitet c. k. Towarzystwa gosp. galic. niniejszem do wiadomości powszechnej, iż podobnie jak w roku zeszłym pośredniczyć będzie w sprowadzeniu oryginalnego nasienia lnu inflanckiego z Rygi i Parnawy — a to:

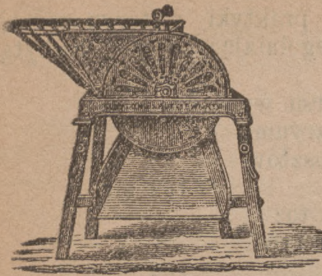
1. dla plantatorów większych za złożeniem 25 złr. w. a. od beczki, mieszczącej w sobie korzec miary tutejszej
2. dla plantatorów mniejszych po 50 ct. od garnca.

Chcący korzystać z tego pośrednictwa winni nadesłać dotyczące zamówienia franco do Komitetu Towarzystwa z dokładnem oznaczeniem gatunku nasienia (czy rygskie, czy parnawskie?), niemniej adresu swego, tj. miejsca zamieszkania i poczty, a w razie większych zamówień i ostatniej stacyi kolei żelaznej — przy dołączeniu wyż wymienionej kwoty od każdego garnca, lub od każdej beczki — do 20 lutego 1880 r. najdalej.

Zamówienia bez pieniędzy nie przyjmują się. Ostateczny obrachunek, a ewentualnie zwrót lub dopłata, (która na każdy wypadek może być tylko nieznaczną), nastąpi dopiero przy przesyłce nasienia.

Lwow, dnia 17. stycznia 1880.

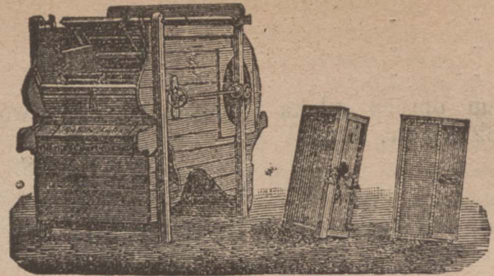
Wiceprezes: *Dawid Abrahamowicz.*   Sekretarz: *Józef Greliński.*



CLAYTON & SHUTTLEWORTH
we Lwowie
przy ulicy gródeckiej l. 22
polecają na sezon zimowy
swój skład obficie zaopatrzony

w maszyny do przyrządzania karmy dla bydła
jakoto:
sieczkarnie, krajacze buraków, szarpacze, śrótowniki, gniotowniki, gniotowniki do makuchów itd.

Reparacye maszyn uskuteczniają jak najdokładniej, licząc jak najtaniej. (5—6)



(5–6) **BAKERA**
młynki do czyszczenia zboża
z przyrządem do oddzielania śnieci
lub bez tego
lepiej i staranniej wykończone niż wszelkie inne fabrykaty polecają
CLAYTON & SHUTTLEWORTH
we Lwowie przy ulicy grodeckiej l. 22.

FABRYKA NARZĘDZI Z LANEJ STALI
JERZEGO FISCHERA w Hainfeld koło Wiednia

zastosowawszy patentowane ulepszenia, może po najniższych cenach z najlepszej lanej stali dostarczać: ***lemiesze*** i ***inne części pługów,*** które z powodu swej postaci trudne są do wykuwania. Te artykuły leją się najprzód na grubo ze stali tyglowej, poczem dopiero zostają dokute i zahartowane, osiągając nadzwyczajną trwałość.

Noże do słomy (Strohmesser) z lanej stali, opatrzone donitowanym grzbietem, ***noże do sieczkarni!***

Objaśnienia co do cen i cenniki artykułów tak powyższych, jakoteż innych **z lanej stali wyrabianych przedmiotów** przesyła na żądanie fabryka. Adres:
Gussstahlwaaren-Fabrik des GEORG FISCHER in Hainfeld bei Wien.

Buraki pastewne!
Nasienie najszlachetniejszych i najlepszych buraków pastewnych oferują po najumiarkowańszych cenach
Wohanka & Comp. (1—6)

Praga	Wiedeń
Tuchmachergasse 13.	III. Reisnerstrasse 29.

Zarządca ekonomiczny
lat 35, zdrowy i czerstwy, posiadający 18 lat praktyki w zawodzie gospodarskim, znający się na budowie i restauracyi budynków, oraz na wszelkich do zarządu gospodarczego wchodzących interesach. — Z powodu, że dla edukacyi dzieci żonę umieszcza w mieście, może objąć obowiązek jako kawaler na stół; podejmuje się i ręczy w podupadłych częściowo gospodarstwach wskutek nieracyonalnego prowadzenia gospodarstwa, za pewne dochody, a z nadwyżek ułoży się na procenta — zgłoszenia pod adresem: **J. P. A. 20. poczta Szczucin.** (1—5)

Mój bardzo obszerny i bogato ilustrowany główny
SPIS NASION
warzywnych, ogrodowych, polnych i leśnych, cebulek kwiatowych itp.
już wyszedł i rozsela się na żądanie bezpłatnie.

Do każdego obstalunku na nasiona ogrodnicze dołącza się piękne, 120 rysunkami przyozdobione dziełko ogrodnicze bezpłatnie.

„Pierwsza węgierska agentura dla nasion ogrodowych i polnych“
Adolf D. Freund.

Samenhandlung, Buda-Pest (Ungarn). Maria Waleria-gasse Thonethof.
(1 4)

KALENDARZ DLA ROLNIKÓW
na r. 1880
wydany nakładem księgarni M. Leitgebera w Poznaniu, jest do nabycia we Lwowie w księgarni GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA. Cena 1 złr. 56, z przesyłką pocztową 1 złr. 70 ct.

Nakładem Redakcyi.
Odpowiedzialny redaktor: W. Tyniecki.
Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem L. Zubalewicza.